

Anna Wylegała

[Instytut Filozofii i Socjologii  
Polskiej Akademii Nauk, Warszawa]



## **Polacy w Galicji podczas drugiej wojny światowej: doświadczenie i pamięć**

Wrocławski Rocznik  
Historii Mówionej  
Rocznik IV, 2014  
ISSN 2084-0578

### **Wstęp**

Celem tego artykułu jest zwrócenie uwagi na specyfikę doświadczenia historycznego oraz opartej na nim pamięci społecznej Polaków w Galicji w czasie drugiej wojny światowej: chciałabym pokazać, co w tym doświadczeniu było szczególnego, innego od doświadczenia pozostałych grup narodowych zamieszkujących Galicję. Skupię się na obszarze odpowiadającym okupacyjnemu Dystryktowi Galicja, a więc tej części historycznej Galicji, która w latach 1939–1941 znajdowała się pod okupacją sowiecką, a po 1945 r. weszła w skład Sowieckiej Ukrainy. Ze względów stylistycznych w dalszej części tekstu posługiwac się będę jednak po prostu określeniem „Galicja”, pomijając przymiotnik „ukraińska”.

Większość doświadczeń była w okresie wojny wspólna dla wszystkich nie-Niemców i nie-Żydów w Galicji: Polacy, podobnie jak Ukraińcy, podlegali obowiązkowi pracy dla Niemców, byli zagrożeni wywózką na roboty do Niemiec i ogólnie terrorem okupacyjnym, jeśli mieszkali na wsi – dostarczali kontyngenty. Zarówno Polacy, jak i Ukraińcy byli świadkami Zagłady. Jedni i drudzy angażowali się, choć na różną skalę, w działania różnych grup społecznych, we własny narodowy ruch oporu wobec niemieckiego oraz

sowieckiego okupanta. Jednak nie ulega wątpliwości, że pewne osobiste doświadczenia życia codziennego były dla Polaków i Ukraińców różne i zależne od ich narodowej przynależności. Na podstawie analizy zbioru relacji *oral history*, którego charakter omawiam w kolejnym akapicie, chciałabym wyróżnić tu trzy elementy takiego doświadczenia. Po pierwsze, wkroczenie Armii Czerwonej na Kresy w 1939 r. oznaczało dla Polaków nie tylko kolejną okupację, jak dla Ukraińców, ale również utratę własnego państwa narodowego, z którym silnie utożsamiała się większość Polaków. Inna była też skala, rodzaj i odczuwanie represji sowieckich (1939–1941) przez Polaków<sup>1</sup>. Po drugie, podczas toczącego się w czasie wojny konfliktu polsko-ukraińskiego Polacy mieli zazwyczaj (choć nie zawsze) status ofiary<sup>2</sup>. Większość Polaków, wspominając wojnę, to właśnie w Ukraińcach – nie Niemcach czy Sowietach – upatruje największego zagrożenia dla życia swojego i swoich bliskich<sup>3</sup>. Ich wspomnienia dotyczące relacji polsko-ukraińskich w czasie wojny cechuje nieustanne poczucie zagrożenia. Po trzecie, w odróżnieniu od Ukraińców, ogromna większość Polaków po zakończeniu wojny, lub nawet jeszcze w jej trakcie, opuściła swoje domy rodzinne i wyjechała w ramach tzw. repatriacji do Polski w jej nowych granicach.

Doświadczenia te są żywo obecne w pamięci Polaków, choć nie wyczerpują zbioru wszystkich doświadczeń okupacyjnych Polaków na wschód od Sanu. Są jednak z całą pewnością do dziś najbardziej wyrażicie pamiętane.

Podstawą mojej analizy będą relacje biograficzne zgromadzone w Archiwum Historii Mówionej prowadzonym przez Dom Spotkań z Historią

<sup>1</sup> Zob.: G. Hryciuk, *Victims 1939–1941: The Soviet Repressions in Eastern Poland*, [w]: *Shared History – Divided Memory. Jews and Others in Soviet-Occupied Poland 1939–1941*, red. E. Barkan, E.A. Cole, K. Struve, Leipzig 2007, s. 173–200; J.T. Gross, *Revolution from Abroad. The Soviet Conquest of Poland's Western Ukraine and Western Belorussia*, Princeton–New Jersey 1988.

<sup>2</sup> Zob.: G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”: konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011.

<sup>3</sup> Tę zaobserwowaną na materiale jakościowym cechą potwierdzają również badania ilościowe. Według reprezentatywnych badań sondażowych przeprowadzonych na zlecenie Muzeum II Wojny Światowej, wśród narodów, z którymi Polacy stykali się podczas wojny, wciąż najwięcej negatywnych uczuć mają oni względem Ukraińców. Zob.: L.M. Nijakowski, *Pamięć o II wojnie światowej a relacje Polaków z innymi narodami*, [w:] *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, red. P.T. Kwiatkowski, L.M. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński, Warszawa 2010, s. 239–286.

i Fundację Ośrodka KARTA w Warszawie ([www.audiohistoria.pl](http://www.audiohistoria.pl)). Relacje te nagrywane były jako wywiady narracyjno-biograficzne, co oznaczało ich zasadniczą dwudzielność<sup>4</sup>. Podczas pierwszej, swobodnej części wywiadu rozmówca proszony był o przedstawienie swojej historii życia (autobiografii); dopiero po zakończeniu tej części rozmowy prowadzący wywiad zadawał pytania. Oczywiście nie wszystkie relacje nagrane zostały ściśle według tego schematu: w wielu przypadkach część autobiograficzna jest krótka i nieusystematyzowana, a właściwą część wywiadu tworzy dialog między rozmówcą i badaczem. Tym bardziej istotne jest to, że wszystkie trzy wymienione przeze mnie rodzaje doświadczeń pojawiają się w większości wywiadów już w pierwszej, swobodnej części narracji, często są wręcz dominantą kompozycyjną narracji, co świadczy o ich wadze dla konstruowania tożsamości rozmówców<sup>5</sup>.

Wszystkie analizowane relacje nagrane zostały przeze mnie osobiście lub proces ich nagrywania nadzorowałam. Liczba relacji przeanalizowanych na potrzeby niniejszego tekstu, to kilkadziesiąt w każdej z tych grup, zaś przywoływane w tekście fragmenty wybrane zostały ze względu na to, że najcelniej i najpełniej ilustrują omawiane kwestie. Pod uwagę wzięłam dwa zasadnicze zbiory wywiadów: projekt „Polacy na Wschodzie” ([www.polacynawschodzie.pl](http://www.polacynawschodzie.pl))<sup>6</sup>, w skład którego wchodzi relacje nagrywane na Ukrainie w latach 2006–2012 z Polakami, którzy po 1945 r. z różnych przyczyn nie zdecydowali się na „repatriację” i pozostali w swoich stro-

---

<sup>4</sup> Na temat metodologii nagrywania wywiadu narracyjno-biograficznego zob.: K. Kaźmierska, *Wywiad narracyjny – technika i pojęcie analityczne*, [w:] *Biografia a tożsamość narodowa*, red. M. Czyżewski, A. Piotrowski i A. Rokuszewska-Pawełek, Łódź 1996, s. 35–45; A. Rokuszewska-Pawełek, *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Łódź 2002; *The Holocaust in Three Generations. Families of Victims and Perpetrators of the Nazi Regime*, red. G. Rosenthal, Opladen & Farmington Hills 2010.

<sup>5</sup> Do podobnych spostrzeżeń na temat dominacji w autobiografii wydarzeń traumatycznych doszła Ewa Nowicka, analizując wywiady z Grekami – uczestnikami działań partyzanckich w czasie II wojny światowej. Zob.: E. Nowicka, *Wojna jako element opowieści biograficznej greckich repatriantów z Polski*, [w:] *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, red. A. Szpociński, Warszawa 2009, s. 73–124.

<sup>6</sup> Strona internetowa jest jedynie prezentacją wybranych fragmentów części relacji. Wszystkie relacje dostępne są do odsłuchania w czytelni multimedialnej Domu Spotkań z Historią w Warszawie.

nach rodzinnych, oraz wywiady z „repatriantami” z Ukrainy, nagrywane podczas różnych projektów w Polsce<sup>7</sup>. Wyraźne zasygnalizowanie tych dwóch grup źródeł jest bardzo ważne, ponieważ oznacza, że w artykule obecne będą *de facto* dwie – często, choć nie zawsze – różne perspektywy: Polaków, którzy mieszkają dziś na Ukrainie, i Polaków „kresowiaków”<sup>8</sup> z Polski. Grupy te różni przede wszystkim to, że po 1945 r. uczestniczyły one w zupełnie różnych kulturach pamięci: czym innym była socjalistyczna Polska, czym innym sowiecka Ukraina. Choć i w jednym, i w drugim kraju dyskurs oficjalny pomijał milczeniem wszystkie interesujące mnie tu kwestie (agresję sowiecką w 1939 r., represje sowieckie, konflikt polsko-ukraiński czasów wojny, wysiedlenia Polaków), to stopień represyjności systemu stojącego na straży „jedynnej słusznej wizji historii” był niewątpliwie bardzo różny. O ile na Ukrainie Sowieckiej, poza ściśle kontrolowaną sferą religijną, nie było żadnych możliwości publicznego kultywowania pamięci o tych wydarzeniach, w Polsce, zwłaszcza od lat 70., możliwa stała się stopniowa liberalizacja i „uwolnienie” alternatywnych dyskursów pamięci, w tym pamięci „kresowej”<sup>9</sup>. Również po upadku komunizmu Polacy na Ukrainie oraz kresowiaczy w Polsce funkcjonowali w zupełnie różnych kulturach pamięci. Podczas gdy ci pierwsi z trudem odbudowywali represjonowaną przez niemal półwiecze tożsamość grupową, korzystając ze skromnych możliwości oferowanych przez młode ukraińskie państwo i ze wsparcia z Polski, drudzy uczestniczyli w „boomie” upamiętniania: po 1989 r. w Polsce powstało wiele organizacji i inicjatyw skupiających osoby pochodzące z terenów obecnej Ukrainy, Litwy i Białorusi, a wielowiekowa obecność Polaków na Kresach znalazła swoje miejsce w programach szkolnych i polityce

---

<sup>7</sup> Przynależność cytowanych relacji do jednej lub drugiej grupy sygnalizują sygnatury – AHM dla nagrań, które powstały w Polsce, oraz AHM\_PnW dla nagrań z Ukrainy.

<sup>8</sup> Choć zdaję sobie sprawę z obciążenia, które dotyczą tego terminu, tu i w całym artykule używam pojęcia „Kresy”, „kresowy”, „kresowiaczy” w znaczeniu neutralnym: Kresy będą oznaczać dla mnie ziemie wschodnich województw II RP, które zostały włączone do ZSRR w 1939 r.

<sup>9</sup> Najlepszym przykładem takiej liberalizacji jest film *Sami swoi*, którego pierwsza część nakręcona została w 1967 r. Opowiada on w komediowej formie o perypetiach „repatriantów”, którzy znaleźli się po wojnie na „Ziemiach Odzyskanych”. Choć fabuła filmu skupia się na losach bohaterów po przyjeździe do Polski, istotny jest sam fakt otwartego wspomnienia o ich pochodzeniu z dawnych Kresów.

historycznej prowadzonej przez państwo<sup>10</sup>. Domyślać się również można, że grupy te, prócz środowiska, w którym po wojnie kształtowana była społecznie ich pamięć biograficzna, różnic może również samo doświadczenie (prócz oczywiście kluczowego doświadczenia wysiedlenia, którego nie posiadają Polacy z Ukrainy): wagę tych różnic sygnalizować może chociażby to, że na pozostanie na Ukrainie częściej decydowały się rodziny mieszane, polsko-ukraińskie, oraz te, które w czasie wojny nie doświadczyły w sposób szczególnie drastyczny konfliktu polsko-ukraińskiego.

W pewnym zakresie zadaniem tego artykułu jest przedstawienie polskiego doświadczenia wojny, odmiennego od doświadczenia ukraińskiego. Jako socjolog chciałabym nie tylko opisać doświadczenia historyczne, ale przede wszystkim pokazać, w jaki sposób funkcjonują one dzisiaj w pamięci biograficznej i społecznej Polaków, którzy przeżyli wojnę na Ukrainie. Piszę o pamięci społecznej, ponieważ analizując wypowiedzi indywidualnych rozmówców, czyli przejawy pamięci biograficznej, w istocie dotykać będę kwestii wykraczających poza te jednostkowe narracje. Już Maurice Halbwachs słusznie twierdził, że każda pamięć jednostki jest w swej istocie społeczna, ma swoje społeczne ramy, dzięki którym funkcjonuje<sup>11</sup>. Jak pisze Kaja Kaźmierska, pamięć zbiorowa (społeczna) jest swoistym „kodem”, który pomaga w interpretacji indywidualnych przeżyć i tworzenia z niego elementu tożsamości współgrającego z tożsamością zbiorową grupy, z którą dana jednostka się identyfikuje<sup>12</sup>. Zbiorowy wymiar pamięci, niezależnie od tego, czy nazwiemy go pamięcią społeczną, zbiorową czy kulturową, jest swoistym zapleczem, które pozwala jednostce interpretować swoje doświadczenie biograficzne i widzieć je w kontekście kultury grupy, której jednostka ta jest częścią. Jan Assmann trafnie stwierdził, że nie istnieją czyste fakty pamięci: każde wspomnienie indywidualne jest rekonstrukcją przeszłości, zanurzoną w kontekst społeczny i kulturowy, w którym funkcjonuje

---

<sup>10</sup> Na temat statusu dyskursu kresowego w polskiej polityce i przestrzeni publicznej po 1989 r. zob.: B. Korzeniowski, *Transformacja pamięci. Przewartościowania w pamięci przeszłości a wybrane aspekty funkcjonowania dyskursu publicznego o przeszłości w Polsce po 1989 roku*, Poznań 2010; M. Głowacka-Grajper, *Społeczna i indywidualna kontynuacja pamięci ojczyzn kresowych*, [w:] *Pamięć utraconych ojczyzn*, red. E. Nowicka, A. Bilewicz, Warszawa 2012, s. 155–182.

<sup>11</sup> Zob.: M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 1969.

<sup>12</sup> Zob.: K. Kaźmierska, *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z Zagłady*, Kraków 2008.

osoba wspominająca<sup>13</sup>. Zdaniem innego badacza, psychologa społecznego Haralda Welzera, nasza pamięć biograficzna tworzona jest poprzez ciągły wzajemny wpływ czynników indywidualnych, osobowościowych, oraz czynników zewnętrznych<sup>14</sup>. To, co wyróżnia pamięć biograficzną danej jednostki od innych pamięci biograficznych, to właśnie historia relacji danej osoby z innymi ludźmi. W tym kontekście dodatkowym pytaniem towarzyszącym analizie będzie pytanie o społeczne i biograficzne źródła pamięci rozmówców.

Wychodząc z takich założeń teoretycznych chciałabym zaproponować analizę, która spróbuje odnaleźć w pamięci biograficznej to, co jednostkowe, wynikające z doświadczenia, i to, co społeczne, wtórne, powstałe na skutek stapiania się przeżycia biograficznego ze społecznymi ramami pamięci. Chciałabym odpowiedzieć na pytanie, jak te trzy elementy doświadczeń – wyróżnione na podstawie wstępnej analizy materiału empirycznego – pamiętane są przez obie grupy rozmówców; jakimi środkami narracyjnymi rozmówcy posługują się, by o tym dziś opowiadać; jakie są różnice w narracjach między analizowanymi grupami rozmówców (Polakami z Ukrainy i „kresowiakami” z Polski) – i dlaczego.

### 1. Okupacja sowiecka

Jak zaznaczyłam we wstępie, okupacja sowiecka oznaczała dla Polaków nie tylko fizyczne pojawienie się radzieckich żołnierzy. Przyniosła również utratę podmiotowości politycznej państwa narodowego, z którym się identyfikowano. Ogromna większość autorów analizowanych relacji była we wrześniu 1939 r. dziećmi lub osobami bardzo młodymi, stąd też ich percepcja utraty niepodległości dotyczy zmian w sprawach im wówczas najbliższych – szkole, relacjach z rówieśnikami, życiu rodzinnym. W wielu relacjach pojawia się motyw sowietyzacji i ukrainizacji szkoły, do której wprowadzono język ukraiński i rosyjski – dla większości polskich dzieci nie pochodzących z małżeństw mieszanych, obce. Polszczyzna wyrugowana została z przestrzeni publicznej, ale również w kontaktach prywatnych często była źle widziana:

<sup>13</sup> Zob.: J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008.

<sup>14</sup> Zob.: H. Welzer, *Communicative Memory*, [w:] *Cultural Memory Studies. An International and Interdisciplinary Handbook*, red. A. Erll, A. Nünning, Berlin–New York 2008, s. 285–300.

„Wprowadzono obowiązkowo język rosyjski i ukraiński. Nauczycielom nie wolno było mówić po polsku. Na lekcji był rosyjski i ukraiński. Jak ktoś nie umiał czegoś powiedzieć w tych językach, nauczycielka kazała powiedzieć po polsku, ale potem kładła palec na buzię. Ten gest oznaczał, że nie mamy mówić po polsku”<sup>15</sup>.

„Po wybuchu wojny przychodził po mnie kolega i przychodził tak rano, abym nie zdążył się pomodlić. Chciał sprawdzić, czy modłę się po polsku czy po ukraińsku. Te prześladowania były na każdym kroku w domu i poza domem. Dla nich to było obowiązkowe, dla mnie to było uprzykrzeniem. Świąt nie można było po polsku urządzać tylko ukraińskie musiały być. W czasie wojny w szkole nie wolno było się odezwać po polsku. Przed wojną to nie było różnicy, jak mówiłem”<sup>16</sup>.

Rozmówcy zwracają również uwagę na zmiany w programie szkolnym, ideologizację nauczania i ogólną atmosferę strachu, wzajemnej nieufności, którą odczuwały nawet dzieci:

„Oczywiście, było upolitycznienie, terror. Nauczyciele byli po prostu wystraszeni. I oczywiście, Stalin i Lenin na pierwszym miejscu... Wszędzie wisiały portrety. Jeśli chodzi o Polskę, wszystko było zlikwidowane. Pełna ideologizacja i upolitycznienie szkoły. [...] Widać było, że społeczeństwo jest przygnębione. Każdy się bał – widać było strach. Powszechnym zjawiskiem było donosicielstwo. To było okropne! Wszędzie, jak się ludzie gromadzili, spoglądali wokół, czy ktoś nie przechodzi obok, nie podsłuchuje. Terror, terror i jeszcze raz terror... Dorosłe społeczeństwo miało okropne życie!”<sup>17</sup>

Polacy boleśnie odczuwali również utratę pozycji grupy uprzywilejowanej politycznie i społecznie. Koncesje na rzecz przybyszy – Sowietów, Rosjan czy Ukraińców z Ukrainy Sowieckiej – zapisały się w ich pamięci

---

<sup>15</sup> Relacja Tadeusza Brzezińskiego, ur. 1928, nagrana przez Annę Wylegałę 17–20 VIII 2007, sygn. AHM\_0440.

<sup>16</sup> Relacja Mirosława Ilnickiego, ur. 1931, nagrana przez Annę Wylegałę 18–19 V 2007, sygn. AHM\_0313.

<sup>17</sup> Relacja Tadeusza Brzezińskiego.



jako o wiele mniej dotkliwe, niż te na rzecz przedwojennych sąsiadów – Ukraińców i Żydów. O ile Żydzi utożsamiani byli w ramach popularnego przed wojną stereotypu „żydokomuny” z komunistami<sup>18</sup>, o tyle Ukraińcom miano za złe ich „zdradę narodową”: dążenie do posiadania własnego państwa czy nawet autonomii kulturalnej w ramach Związku Radzieckiego uznawano za przejaw niełojalności wobec państwa polskiego.

„No i przyszli Ruskie, a jeszcze zaczym Ruskie przyszli, to patrol niemiecka, tak na motorze jechali i przyjechali do naszej wioski, tak do Ukraińców tam dalej. A nauczyciel był Ukrainiec, z radości, że to już będą mieć swoją Ukrainę, bo oni bardzo chcieli Polaków wymordować i swoją Ukrainę zrobić, z radości mu serce pękło, że już będzie Ukraina i zmarł. [z *satysfakcją*] No i potem przyszło ruskie wojsko, jak już, to już tak, Ukraińcy już są policjantami, Polaki cicho siedzą, bo Polaków było trochę mniej, a ich była większość, to już oni tylko rządzą!”<sup>19</sup>.

Opowieści o uprzywilejowanej pozycji Ukraińców rozciągają się najczęściej na cały okres wojny, w odniesieniu do okupacji niemieckiej przechodząc wręcz w oskarżenie o kolaborację, Polaków zaś sytuując w pewnym kontinuum zagrożenia ze strony Ukraińców. M. Łuszczewska mówi dalej:

„Już mieliśmy, już nas mieli [Sowieci] wywieźć, przyszli Niemcy, no to już my zadowolone, bo już, bo już nas na Sybir nie wywiozą. No to co, to Ukraińcy znowu karabiny i znowu są policjantami. Tam milicjantami, i znowu, co chcieli z Polakami robili. I zaczęło się. I łapanka, do Niemiec młodych wywozić, nie. To my w nocy żeśmy, a przeważnie nocami, to żeśmy się kryli po lasach, po tego, żeby nie jechać do tych Niemiec”.

---

<sup>18</sup> Na temat związku między wzrostem nastrojów antysemickich na Kresach w czasie i po zakończeniu okupacji sowieckiej ze zmianą statusu społecznego i politycznego Żydów (nie zaś z ich domniemaną przewagą w sowieckich organach represji) zob. np.: Y. Bauer, *The Death of the Shtetl*, New Heaven–London 2009, s. 51; E.S. Rozenblat, „Contact Zones” in *Interethnic Relations – The Case of Western Belarus, 1939–1941*, [w:] *Shared History, Divided Memory. Jews and Others in Soviet-Occupied Poland, 1939–1941*, red. E. Barkan, E.A. Cole, K. Struve, Leipzig 2007, s. 201–221.

<sup>19</sup> Relacja Marii Łuszczewskiej, ur. 1921, nagrana przez Annę Wylegałą 29 XII 2007, sygn. AHM\_0602.



Interesujące, że motyw politycznej opresyjności okupacji sowieckiej pojawia się głównie w relacjach Polaków, którzy po 1945 r. wyjechali z Ukrainy. Rozmówcy, którzy nadal mieszkają w swoich stronach rodzinnych, dużo więcej miejsca poświęcają fizycznemu zagrożeniu represjami, pogorszeniu się warunków materialnych, wreszcie – znacznie częściej, niż „repatrianci” wydają się w pewien sposób zagubieni w precyzyjnym nazywaniu zmian politycznych, które miały miejsce w czasie wojny. Skrajnym przykładem tego typu narracji jest następująca wypowiedź:

„To tak wo, naczała się wojna, to Polaki przyszły nasze, to Polska była, i tu wojowali, u nas tam takie było, takie pastwisko, paśli krowy, i tam to wojsko z końmi, ze wszystkim, i tam takie przysięgi, przysięga była. I to naczała wojskować. Później to naczęli wszystkie już uciekać, a szli Ruski. A Ruski przyszli, jak oni tam dalej zaszli, to ja nie wiem, dokąd to doszli, a tu do nas przyszli te Ruskie, ale długo nie było, zara Niemiec, i oni uciekali, i później już Niemiec był. A z początku Polaki wojowali. [...] A później już, jak wojuwali, to oni uciekali, to oni wojuwali... z kim oni wojuwali – z Niemcem? Nie. (Pewnie z Niemcem... A może i z Ruskimi trochę?). A czego oni uciekali tam, do Ruskich? Z Niemcem, pani, wojuwali”<sup>20</sup>.

Wypowiedzi takie występują najczęściej wśród rozmówców mieszkających na wsi lub w małych miasteczkach, brak ich w zasadzie w miejscach, gdzie po wojnie mniejszość polska liczyć mogła na pewne formy samoorganizacji, szkoły polskie czy działający Kościół katolicki, jak np. we Lwowie. Pokazuje to, jak istotne jest oparcie doświadczenia w kulturze pamięci, zaś w przełożeniu na sytuację wywiadu – zakorzenienie indywidualnej opowieści w społecznie ukształtowanych wzorcach narracyjnych. H. Welzer słusznie uznaje je za drugi po doświadczeniu „materiał, z którego zbudowane są biografie”<sup>21</sup>. Polacy, którzy po 1945 r. nie mieli na Ukrainie oparcia w społeczności lokalnej, żyjąc w otoczeniu Ukraińców i Rosjan, zostali po wojnie sami ze swoimi wojennymi doświadczeniami, co bardzo widoczne jest w sposobie, w jaki o nich mówią. Nie używają określeń „pierwsza okupacja sowiecka”, „druga okupacja

<sup>20</sup> Relacja Marii Sało, ur. 1930, nagrana przez Annę Wylegałę, sygn. AHM\_PnW\_844.

<sup>21</sup> Zob.: H. Welzer, *Materiał, z którego zbudowane są biografie*, tłum. M. Saryusz-Wolska, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2009, s. 39–58.

sowiecka”, tak naturalnie, bezwiednie pojawiających się w narracjach „kresowiaków” mieszkających dziś w Polsce, którzy przez wiele lat mieli możliwość społecznego kultywowania pamięci o tych wydarzeniach; nie umiejscawiają swojego lokalnego doświadczenia w kontekście tzw. wielkiej historii. Z kolei wyostreniu aspektu politycznego we wspomnieniach „repatriantów” sprzyjać może kontakt ze współczesnym popularnym polskim dyskursem o latach 1939–1941, który na ten właśnie aspekt – martyrologiczno-polityczny – kładzie szczególny nacisk. Co istotne, wspomnienia „kresowiaków”, mające tak duże oparcie w pamięci zbiorowej grupy, ulegają w związku z tym często pewnej schematyzacji, ujednoliceniu, czego nie można powiedzieć o pamięci Polaków, którzy pozostali po 1945 r. w Związku Radzieckim.

Różnice między grupą „repatriantów” a Polakami z Ukrainy pojawiają się też w pamięci o najcięższych represjach sowieckich, takich jak aresztowania i deportacje. Rozmówcy z obu grup pamiętają je jako bezpośrednie zagrożenie życia – ich samych lub ich bliskich. W każdej bez wyjątku relacji pojawia się opowieść o przeżytych strachu przed aresztowaniem, albo o kimś, kto został wywieziony, lub co najmniej cudem uniknął wywózki.

„A było tak, że jednego razu znajoma mówi, wy się przygotujcie, bo dzisiaj z waszej kamienicy będą wywozić. Mama była w pracy, no ja sobie spakowałam lalkę, notesik, ołówek, kawałek chleba wzięłam, taki sobie zrobiłam, związałam to wszystko, tłumoczek, brat też. Mama przyszła z pracy, my ze strachu nie puścili mamę do domu, dozorca musiał mamie mieszkanie otworzyć. Mama na nas nakrzyczała, a o piątej rano zajechał samochód, i brama była zamknięta, oni strasznie zaczęli walić do bramy, dozorca wyszedł i otworzył. A myśmy mieszkali na parterze. No i oni od razu do naszych drzwi. A dozorca do nich: co wy chcecie, tam kobieta z dwojgą małymi dziećmi. I oni poszli na górę, i zabrali tamtą rodzinę, a tam mieszkała rodzina... To był urzędnik pocztowy. I ich wywieźli. A ten dozorca, można powiedzieć, uratował nam życie, że nas nie zabrali. Bo nie wiadomo, czy żylibyśmy”<sup>22</sup>.

„Najgorsze były jednak te aresztowania, za byle co. Jak później odeszli Ruscy, to jak Niemcy otworzyli więzienie – przy sądzie było zaraz więzienie – to straszne rzeczy były, co oni tam znaleźli, nawet nie chcę mówić, tego się

---

<sup>22</sup> Relacja Elżbiety Wieremiej, ur. 1932, nagrana przez Annę Wylegałą 8 IX 2007, sygn. AHM\_PnW\_0509.

nie da opisać. I część naszej rodziny też wywieźli. To było w 1941 r., akurat mój brat się urodził. Mój wujek był komendantem policji w Czortkowie. On uciekł, przez Zaleszczyki dostał się jakoś do Anglii, zostawił rodzinę, pomyślał sobie: »Ucieknę, rodzinę uratuję, co rodzinie zrobią?« Myśmy przecież nie myśleli, że to tak będzie źle. A oni zaraz, jak tylko przyszedli, to zaczęli tę wywózkę na Sybir całych rodzin. Moja ciocia z rodziną została wywieziona do Semipałatyńska. Zabrali ją, a miała czworo dzieci, najstarsza miała 18 lat, akurat gimnazjum skończyła, bo przedtem się miało 18 lat, jak się kończyło gimnazjum. Był później młodszy od niej brat o dwa lata, Zbyszek, Janka była ode mnie starsza o rok, i najmłodsza dwa latka miała, Danusia. I ich wywieźli<sup>23</sup>.

Różnice pojawiają się w ocenie tego, która z grup narodowych bardziej narażona była na represje. Kresowiaci mieszkający obecnie w Polsce mówią na ogół, że Ukraińcy ucierpieli mniej, niż Polacy, że traktowani byli przez Sowieców lepiej. Represje mają w ich pamięci podłoże etniczne, nie zaś klasowe. W wypowiedziach tego typu widać wyraźnie brak przyzwolenia na – choćby chwilowe – zrównanie Polaków i Ukraińców w statusie ofiary; w pamięci rozmówców Ukraińcy mordujący później Polaków nie mogą dzielić z nimi losu ofiar. Co ciekawe, w narracjach przedstawicieli żadnej z grup jako ofiary sowieckich represji nie pojawiają się nigdy Żydzi. Można powiedzieć, że w obliczu ogromu nieszczęść, które spotykają grupę własną, przegrywają oni w „konkurencji bycia ofiarą” – szczególnie w kontekście powszechnego wśród rozmówców przekonania, że wielu Żydów jako funkcjonariusze organów władzy przyczyniło się do wywózki Polaków<sup>24</sup>. Warto zauważyć, że najbardziej przekonani o wyłączności polskiej (na tle hipotetycznej ukraińskiej) krzywdy są ci rozmówcy, którzy mają za sobą najcięższe doświadczenia z okresu konfliktu polsko-ukraińskiego – ci, którzy stracili wówczas domy i rodziny.

<sup>23</sup> Relacja Józefy Klijewskiej, ur. 1930, nagrana przez Annę Wylegałę 21–22 VIII 2007, sygn. AHM\_0441.

<sup>24</sup> Na temat „konkurencji ofiar” (*competitive victimhood*), która w tym konkretnym przypadku dotyczy tak naprawdę relacji Polaków z obiema sąsiedzkimi grupami etnicznymi, Ukraińcami i Żydami, por.: M. Noor, N. Shnabel, S. Halabi, A. Nadler, *When Suffering Begets Suffering: The Psychology of Competitive Victimhood Between Adversarial Groups in Violent Conflicts*, „Personality and Social Psychology Review” t. 16, nr 4 (2012), s. 352–374.

„Oni w stosunku do Polaków zachowywali się bardzo źle. Ukraińców tak nie traktowali, byli im bliżsi. Natomiast Polacy byli wielkimi wrogami Rosji, ponieważ to był okres wojenny. Wkroczyli do Polski jako współnapadający z Niemcami, tylko 2 tygodnie później, ale razem atakowali Polaków. Na Sybir wywozili wszystkich. Nie pytali, czy był winien czy nie winien, bogaty czy biedny. Ważne dla nich było, że to był Polak i trzeba go było wywieźć na Sybir”<sup>25</sup>.

Z kolei rozmówcy, którzy pozostali po 1945 r. na Ukrainie, wydają się dużo częściej dostrzegać również ukraińską krzywdę, widząc pewną wspólnotę losów obu narodowości pod okupacją sowiecką.

„To nie było różnicy, Polaków wywozili, Ukraińców, takich bogaczów, co coś na nich, im się nie podobało może, co się zajmowali, albo byli uczone, albo coś”<sup>26</sup>.

Pewną prawidłowością jest również to, że o klasowym podłożu sowieckich represji najczęściej mówią Polacy z Ukrainy o niskim statusie społecznym, czyli ci, którzy obiektywnie rzecz ujmując najrzadziej w swojej grupie etnicznej padali ofiarą deportacji czy aresztowania. Rozmówcy pochodzący z grup społecznych o wyższym statusie społecznym, których rodzice byli wykształceni, pracowali na państwowych posiadach lub/i byli ludźmi zamożnymi, mają tendencję do utożsamiania polskości z wąską w istocie elitą społeczną, do której należeli, i właśnie dlatego nie zauważają w grupie represjonowanych osób innej narodowości.

## 2. Konflikt polsko-ukraiński

Osią organizującą większość wojennych wspomnień Polaków z Galicji jest konflikt polsko-ukraiński. Nie było wśród autorów analizowanych relacji osoby, która by o nim nie wspomniała. Relacje różnicują się tu ze względu na dwa kryteria: miejsce zamieszkania w czasie wojny (wieś lub miasto) oraz miejsce zamieszkania po wojnie (Polska lub Ukraina). Najbardziej emocjonalne są wypowiedzi osób, które mieszkały w czasie wojny na wsi, niezależnie od tego, czy po wojnie pozostały na Ukrainie, czy wyjechały do Polski. Ich opowieści mówią o ciągłym poczuciu zagrożenia, ucieczkach,

---

<sup>25</sup> Relacja Mirosława Ilnickiego.

<sup>26</sup> Relacja Marii Sało.

ukrywaniu się poza domem – stałym motywem (toposem pamięci, używając określenia Welzera<sup>27</sup>) jest nocowanie przez kilka tygodni czy nawet miesięcy poza domem, w polu, w lesie.

„No ale jak tak co noc już, między początkiem grudnia, początkiem marca, oni palili, tak żeśmy nocowali na polach tu, no to żeśmy tak poszli tu. Tadzia poszła do Ukrainca, bo to sąsiad niedaleko, Ukrainiec, bo tam się bawiła z dziećmi, a my tak leżymy, tak pod górkę trochu, pierzyna i poduszka i żeśmy nie spali w domu. Słyszymy strzały do domu i zaczęli tam, swoje robią, rabują, co było, a ja mówię, uciekajmy dalej, no. Bo potem się rozjaśni, domów dużo zapalą, no to żeśmy uciekli dalej. No wszystko, co myśmy, co zostało na nas tyle, tyle co na nas. Poduszka, pierzyna i to co na nas”<sup>28</sup>.

„My mieszkali tam na tym zawodzie, gdzie tam tato robił, to bandery przyjeżdżali za nami, chcieli nas zabić. [płacz] Tak! Ja jeszcze była młoda, ja i moja siostra, to tam takie dubowe, mocne, że nie można było im tych drzwi. Na koniu przyjeżdżali, nie tilki, że chłop, a nawet i diwczata. Tak! Teraz oni UPA pidnimajut. Chto buw w UPA, to w UPA, a ot duże bahato buło w Niemcach! Dla Niemców służyli, a naszych zabiwali, co tu mówić! [płacz] Prawda! Ja pamiętam, i siostra pamięta, jak za nami przyjeżdżali. No nie dobrali się, to potem my uciekali na drugi etaż taki był tam, i dwieri były takie mocne, że oni nie mogli zrobić. I my bardzo krzyczeli, dzieci jeszcze byli. A co my zrobimy, tata ż nie było, mama i my... [płacz]”<sup>29</sup>.

Przyczyny tak dużej emocjonalności, tak dużego nasycenia tych relacji szczegółowymi opisami osobistych przeżyć są dość oczywiste: to właśnie mieszkańcy wsi najboleśniej doświadczyli przemocy ze strony Ukraińców, często uciekając przed nią ostatecznie do miasta, gdzie Polacy byli relatywnie bezpieczni. To, co różni wspomnienia pochodzących ze wsi Polaków, którzy zostali na Ukrainie, od wspomnień tych, którzy wyjechali, to strach towarzyszący do dziś tym pierwszym, gdy mówią o wojennych wydarzeniach.

---

<sup>27</sup> Zob H. Welzer, S. Moller i K. Tschuggnall, „Dziadek nie był nazistą”. *Narodowy socjalizm i Holokaust w pamięci rodzinnej*, tłum. P. Masłowski, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, s. 351–410.

<sup>28</sup> Relacja Marii Łuszczewskiej.

<sup>29</sup> Relacja Marii Kozyr, ur. 1926, nagrana przez Annę Wylegałę 18 X 2008, sygn. AHM\_PnW\_1168.

„Repatrianci” wspominają swoje krzywdy z płaczem, bólem, ale również ze złością i bardzo często – z otwartą nienawiścią wobec Ukraińców, zaciętością. Łączyć to można po pierwsze z tym, że po wojnie nie mieli już oni kontaktu z przedstawicielami grupy, którą obwiniali o swoje cierpienia – w ich pamięci więc ostatnim, niezwykle silnym doświadczeniem kształtującym obraz Ukraińców była ich przemoc wobec Polaków; po drugie, dla wielu „repatriantów” to właśnie przede wszystkim Ukraińcy, nie Sowieci, winni są temu, że Polacy musieli wyjechać z Kresów. Ich wina jest więc podwójna i bardzo często rodzi do dziś dającą się odczuć nienawiść. Doświadczeni przez ukraińską przemoc Polacy ze wsi, którzy zostali w swoich stronach rodzinnych, często mają do Ukraińców taką samą urazę, jednak nie mówią o niej tak otwarcie. Ich opowieści zdominowane są przez strach – tym większy, w im większej pozostawali po wojnie izolacji w ukraińskiej społeczności lokalnej. Polacy mieszkający dziś na Ukrainie na wsi lub w małych miasteczkach wciąż często boją się mówić o wojennych trudnych relacjach z Ukraińcami: mówią o nich półśłówkami, oględnie, ich narracje pełne są niedopowiedzeń. Zdarza się, że na czas rozmowy o konflikcie polsko-ukraińskim proszą o wyłączenie dyktafonu, anonimowość lub ścisząją głos, jak cytowana poniżej respondentka:

„Wtenczas z Niemców, u nas, jak tato dom stawił, w tym Białym Lesie, Białe Las nazywa się takie, robił jeden robotnik. On stolarz, drzwi robił, podłogę, to wszystko, no i wtenczas za Niemców, gdzieś może w nocy, stuka do nas. Tato otworzył, on taki biały, co się stało? On mówi: »Przyjechał do domu, nie ma po co wracać«. Żona była Ukrainka, dwoje dziewczęta byli Ukraińcy, i żona jak raz na Paschę ukraińską rozczyniła ten, jak się nazywa, na Paschę, a on nie spał w domu, on w takim rowie, takie byli, Niemcy robili takie rowy. I on wziął w tym rowie siedział, widzi, że jego żona mówi: »To dajte sia meni szcze ubraty, czoboty!« To słyszy on. I wtenczas podpalili ten dom, to wszystko, i tam... [*gest sugerujący, że zabili żonę i córki*]. Tam nagnali... I podpalili to wszystko, to on wtenczas przyszedł do domu, i wże nawet nie wracał tam, ani nic, bo nie było do czego. On zaraz wziął, pojechał do Lwowa, i ze Lwowa pojechał do Polski. On był Polak, żona była Ukrainka. (Ale to kto podpalili to wszystko?) [*szepciem niesłyszalnym na nagraniu: banderowcy*]<sup>30</sup>”

<sup>30</sup> Relacja nagrana w ramach projektu „Polacy na Wschodzie”. Rozmówczyni prosiła o anonimowość w przypadku cytowania tych fragmentów wypowiedzi, które dotyczą relacji z Ukraińcami.

W wypowiedziach tego typu widać bardzo wyraźnie dziedzictwo powojennej traumy przymusowego milczenia – wobec ukraińskich sąsiadów, ale również wobec władzy, a czasami nawet najbliższych (cytowana rozmówczyni wyszła za mąż za Ukraińca, jej córki czują się Ukrainkami, nie Polkami). Powojenna Ukraina, w odróżnieniu od powojennej Polski, w której „repatrianci” w swoich nowych społecznościach lokalnych względnie swobodnie kultywowali pamięć o swoich utraconych ojczyznach, była przestraszonym społeczeństwem „szeptaczy”, używając określenia autorstwa Orlando Figesa, w którym milczenie było często jedyną gwarancją bezpieczeństwa<sup>31</sup>. Milczenie to dotyczyło często również relacji rodzinnych, zwłaszcza w sytuacjach małżeństw mieszanych: o trudnej przeszłości nie mówiono, by nie konfliktować wewnątrz rodziny, często jedynej bezpiecznej przestrzeni, która pozostała ludziom w czasach sowieckich. Sposób, w jaki rozmówcy modyfikują swoją narrację biograficzną o wojnie, by pasowała do życiowej sytuacji i życiowych wyborów, widać szczególnie wyraźnie w wypowiedziach Polaków z Ukrainy, którzy założyli po wojnie rodziny mieszane, wiążąc się z Ukraińcami. Gdy mówią oni o źródłach i przyczynach wojennej czystki, niemal bez wyjątku kładą ją na karb obcej interwencji:

„To jest właściwie, że Ukraińcy z Polakami, że o tak wojowali, to była robota Niemców i tych, kahebiistów. Oni jednego na drugiego, sami zabijali, mówili, że to bandrowcy, i wtenczas o takie o się robiło. Albo zabijali Ukraińców, mówili, że to Polacy, i dlatego to wszystko tak się, o takie powstało, taka nienawiść Polaków z Ukraińcami”<sup>32</sup>.

„Tą nienawiść zrobili dopiero Niemcy, jak przyszli. Bo oni zaczęli oddzielać, że Ukraińcy to są ludzie, Polacy to są świnie, i tak to całe życie było. A przed wojną nie było różnicy”<sup>33</sup>.

---

<sup>31</sup> Na temat społecznej nieufności i traumatyzacji rodzinnego przekazu pamięci w Związku Radzieckim zob.: O. Figes, *Szepty. Życie w stalinowskiej Rosji*, tłum. W. Jeżewski, Warszawa 2009.

<sup>32</sup> Relacja Bronisławy Iwanickiej, ur. 1933, nagrała Anna Wylegała 10 IX 2007, sygn. AHM\_PnW\_0511.

<sup>33</sup> Relacja Krystyny Rudej, ur. 1932, nagrana przez Annę Wylegałę 9 IX 2007, sygn. AHM\_PnW\_0513.



Cedując winę na Niemców, którzy podzielili Polaków i Ukraińców, rozmówcy zabezpieczają w ten sposób integralność wspólnoty, do której weszli przez małżeństwo, jednocześnie nie negując zupełnie krzywdy wspólnoty pochodzenia. Ogromny jest kontrast między tego typu narracjami, a obrazem sytuacji we wspomnieniach Polaków, którzy opuścili Kresy. Nie mając już żadnych związków (ani zobowiązań) z przedwojennymi sąsiadami, mogą obarczyć ich w całości winą za swoją krzywdę. W ich opowieściach próżno szukać potwierdzenia tezy o bratobójczości konfliktu: to Ukraińcy, kierowani bezwzględnym, nacjonalistycznym dążeniem do budowy własnego państwa, wymordowali część Polaków w Galicji, pozostałych zmuszając do wyjazdu.

„Oni dążyli do Ukrainy samostijnej [...], wszystkich Polaków, ażeby wybić, zniszczyć i zostawić Ukrainę samostijną, tak nazywali. Tak i zrobili tą samostijną Ukrainę, że naszych Polaków w lesie, w lesie, w domach, we własnych domach, całkowicie spalili, całkowicie. Do mojej mamy przyszli, przyszli w nocy, ludzi, dwadzieścia osób, trzydzieści, na noc, na noc, aby się prześpać, bo jutro będzie transport, że będą wyjeżdżać do Polski [...]. Wszystko stracili, proszę panią, tylko tak, jak stój, spalone, on jakoś wydostał się przez okno, a ten gdzieś się schował. I jak to się mówi, nie mogli znaleźć jego, że przez okno wyrzucili. Ja tak samo, proszę panią, jak w tym czasie, jak to mówi, ta samostijna ta Ukraina się tworzyła, też nie mogliśmy spać w domu, tylko żeśmy się chowali w ten, w kartofli, między te, i słyszeliśmy: »Ne ma, ne ma, gdzie, nie, nie ma, chodź idziemy dalej, nie ma Polaków tutaj«. Tak strzelali, oni się nie patrzyli, gdzie, jak bądź strzelali, proszę panią. Kobieta była w ciąży, to proszę panią rozcięli brzuch i na parkanie powiesili tą mamę razem z dzieckiem. I to prawda była, to nie była nieprawda, to była prawda. To była istna prawda, taką chcieli Ukrainę zrobić, tak”<sup>34</sup>.

Warto też zauważyć, że Polacy – „repatrianci” o wiele częściej, niż Polacy mieszkający na Ukrainie dokonują w opisie ukraińskich mordów pewnych generalizacji, mówią o rzeczach, które słyszeli od innych świadków, nieraz bardzo szczegółowo – jednym słowem, mówią o swojej krzywdzie osobistej, rodzinnej, ale też krzywdzie całej społeczności polskiej z Kresów.

---

<sup>34</sup> Relacja Stefanii Bednarowskiej, ur. 1929, nagrana przez Teresę Wylegałą 10 III 2011 i 8 V 2011, sygn. AHM\_2315.

Wydaje się, że takiemu szerszemu spojrzeniu sprzyjała przede wszystkim możliwość społecznego kształtowania pamięci o tych wydarzeniach, której nie mieli Polacy z Ukrainy.

Ostatnia kwestia, różnicująca wspomnienia Polaków, którzy wyjechali i tych, którzy zostali, to pomoc ukraińskich sąsiadów. W narracjach „repatriantów” pojawia się ona niezwykle rzadko, i zawsze podkreśla się, że była ona zachowaniem wyjątkowym. Polacy, którzy wciąż mieszkają na Ukrainie, mówią o niej dość często, wyraźnie kreśląc granicę między „złymi” i „dobrymi” Ukraińcami: w domyśle pozostaje, że ci źli, to właśnie ci, którzy ulegli niemieckim wpływom, dobrzy – to ci, z którymi potem przyszło rozmówcom żyć.

„Ja wiem, jak to się naczało tych ludzi tak mordować, to wszystkie uciekali, tak i my uciekali tu do miasta. A jednego razu, już tak o się miało ciemno robić, i ten Ukrainiec przyszedł do mamy i mówi: »Błaszczykowa, bierzcie dzieci i idźcie, bo dzisiaj ma coś być złe«. No mama mówi: »Gdzie ja się teraz już pójdę, do miasta nie zbierałam się...«. A on mówi: »Gdzie bądź idźcie, aby w domu nie byli«. To mama nas zabrała, i my poszli na pole, to było jak raz na wiosnę, i to gnój takie kupki byli na pole. I my poszli na to pole, tak dalsze od domu, i my całą noc siedzieli każde koło tej kupki, i siedzieliśmy, żeby przemocować”<sup>35</sup>.

Wydaje się, że po raz kolejny interpretować można tego typu opowieści jako mniej lub bardziej (zapewne mniej) świadomy wysiłek, by symbolicznie zachować moralną integralność wspólnoty uznawanej za własną.

### 3. „Repatriacja”

Ostatnim ważnym doświadczeniem wojennym, które różni Polaków od innych mieszkańców Galicji, jest wyjazd z Kresów – „repatriacja”, wysiedlenie, deportacja; od sporu o terminy ważniejsze jest dla mnie to, że doświadczenie to determinowane było przez różnego rodzaju przymus, który albo pozbawiał ludzi ojczyzny, albo – w przypadku tych niewielu, którzy zdecydowali się pozostać – zmieniał ją nie do poznania. W analizowanych relacjach wyróżnić można kilka motywów dotyczących wyjazdu. Gdy rozmówcy mówią o jego przyczynach, wymieniają najczęściej dwie: strach przed

---

<sup>35</sup> Relacja Marii Sało.

Sowietami i strach przed Ukraińcami. Ten pierwszy oznacza zazwyczaj nie tylko strach przed kolejnymi represjami, ale również fundamentalną niezgodę na pozostanie w obcym państwie. Wielu rozmówców pamięta, że ich rodzice decydowali się na wyjazd, ponieważ czuli się Polakami, chcieli mieszkać między Polakami, móc posyłać dzieci do polskiej szkoły, jednym słowem, mieszkać w Polsce – a z tego, że tej nie będzie już na Kresach, zdawali sobie doskonale sprawę.

„W 1945 roku, w wyniku zawartych układów, polskie ziemie wschodnie zostały włączone do ZSRR. Sprzedali nas w Poczdamie i wcześniej w Jałcie! Niestety, ziemie wschodnie polskie zostały włączone do ZSRR i dano nam do wyboru – podpisanie obywatelstwa sowieckiego albo wyjazd. Oczywiście, nie zastanawialiśmy się wcale – wybraliśmy to drugie. 1 maja w 1945 roku wyjechaliśmy w ramach repatriacji z Kołomyi”<sup>36</sup>.

Tym, co wypędzało Polaków z Kresów, był również strach przed Ukraińcami. O ile motywy, nazwijmy to, patriotyczne, pojawiają się głównie w narracjach osób bardziej wykształconych, z miasta, motyw strachu przed niedawnymi sąsiadami jest uniwersalny. Ludzie wyjeżdżali, bo chcieli żyć, bo przeżycie było dla nich ważniejsze, niż trauma utraty ojczyzny i domu rodzinnego.

„Mordowali nas Ukraińcy, i my musieli uciekać tu, do Polski, swoje zostawić... Cała wioska uciekła, i nie tylko nasza wioska! Masa wiosek była polskich, i wszędzie Polaków mordowali, masa wiosek! To wszędzie Polaków wymordowali. Mówili: – Wymordujemy Polaków, to będziemy mieli Ukrainę! [...] Jak nas tak mordowali, to już ludzie sami chcieli jechać, i koniec. Bo wprzód mówili, żeby się wyprowadzać, to nikt się nie wyprowadzał”<sup>37</sup>.

Tym, co w analizowanych zapisach towarzyszy wyjazdowi, jest najczęściej rozpacz, do dziś przejmująca. Niezależnie od tego, czy powodem wyjazdu był strach, patriotyzm czy przymus bezpośredni: „repatrianci” zostawiali małą ojczyznę, dom rodzinny, wreszcie – dorobek całego życia. Jechali w nieznaną, nie wiedząc, co ich czeka, co potęgowało jeszcze wrażenia graniczności doświadczanej sytuacji.

---

<sup>36</sup> Relacja Tadeusza Brzezińskiego.

<sup>37</sup> Relacja Karoliny Koźlarek, ur. 1928, nagrana przez Annę Wylegałą 10 II 2009, sygn. AHM\_1162.

„W końcu musieliśmy wyjechać. I to tak było – wszystkośmy stracili, to, cośmy mieli, cały dorobek życia mego ojca, mojej mamy. Miałam 15 lat, jak wyjechaliliśmy z Czortkowa. [...] Ten sam moment był strasznie ciężki. Wszyscyśmy płakali, i wszystko było tak... Dzieci nie wiedziały, czego płaczemy, to oni też płakali. To było straszne, bo przecież, czy pani to rozumie – cały dorobek życia, tak jakby się pani spaliła, a nawet to jest gorsze, bo to się nie spaliło, bo jak się spali, to nie ma. A to było tak, że wszystko musiałaś zostawić, na co ci tylko oczy popatrzyły, to wszystko musiałaś zostawić. To było naprawdę straszne”<sup>38</sup>.

Bardzo interesujący jest motyw, który pojawia się jedynie w kilku relacjach, jednak bardzo dobitnie: jest to towarzysząca wyjazdowi ulga. Mówią o niej ci, którzy doznali ze strony Ukraińców największych krzywd, stracili bliskich, doświadczyli bezpośredniej fizycznej przemocy, jak M. Ilnicki, pobity dotkliwie przez ukraińską policję:

„Przede wszystkim przykro było opuszczać swoje tereny. Jechało się w nieznanne. Całkowicie w nieznanne, nie wiadomo, dokąd, gdzie i jak. Z drugiej strony, przynajmniej ja tak to odebrałem i tak odebrali to moi rodzice i rodzeństwo, jechaliśmy zostawiając exodus cały tam na Wschodzie. Kiedy przekroczyliśmy granicę w Przemyślu, to wyglądało to tak, jakby człowieka z pręgierza odwiązał i puścił gdzieś na wolność. Takie psychiczne odprężenie, że tu już przyjechaliśmy w to miejsce, gdzie możemy śmiało mówić, zachowywać się śmiało i nikt nie będzie mówił, że to źle, a tamto niedobrze. Nikt nie ma prawa nas prześladować, ani napiętnować. To było bardzo wielkie... To psychiczne nastawienie do sytuacji, było bezprecedensowe”<sup>39</sup>.

Zasami ulgę tę widać dopiero w opisie sytuacji rozmówców po przyjeździe do nowego miejsca zamieszkania: wyczerpani życiem w nieustannym zagrożeniu, mogą wreszcie spać spokojnie, nie muszą się bać. Tęsknota i powtarzające się koszmary z czasów wojny przyjdą dopiero później.

---

<sup>38</sup> Relacja Józefy Klijewskiej.

<sup>39</sup> Relacja Mirosława Ilnickiego.

„Jakośmy już przyszli tu do Polski, toż my tu przybyli, toż my tak na te ładnie spali, żeśmy nie mogli wstać [*śmiech*], nie trzeba było ani jeść, ani... Chyba żeśmy zgłodniały, żeby coś zjeść takeśmy spali. Tu spokój, tu cisza, a tam było tak ciężko żyć, że nie myśleliśmy, że to przeżyjemy, jakoś Pan Bóg dopomógł”<sup>40</sup>.

Opowieści tych, którzy zostali, są niejako komplementarne wobec wspomnień tych, którzy wyjechali. Wyjazdowi z pobudek patriotycznych odpowiada przywoływane dziś z pewną goryczą ówczesne przekonanie, że władza sowiecka jest stanem tymczasowym, i że należy zostać tam, gdzie się urodziło, bo ci, którzy wyjeżdżają, niedługo wrócą z powrotem.

„Matka ciężko zachorowała, no i taka narada w domu była, co robić. No, matka powiedziała, że bolszewików szlag trafi, Ameryka z Anglią zrzuci atomową bombę i nazad się wróci ta Polska. No to się nie stało, to się nie stało”<sup>41</sup>.

Najczęściej jednak powtarzającym się motywem są odmieniane przez różne przypadki kwestie rodzinne, osobiste. Polacy zostawali na Ukrainie, ponieważ czekali na bliskich, którzy nie wrócili jeszcze z wojny – z frontu, robót przymusowych, zesłania, więzienia. Czasami bliscy ci nigdy nie wracali, oni zaś, nie znając ich losu, wciąż czekali – jak Elżbieta Wieremiej; niektórzy czekali do samego końca i umierali, mając nadzieję. Czasami zaś bliscy wracali, jednak było już za późno i władze sowieckie nie udzielały zgody na wyjazd, jak w przypadku Krystyny Angielskiej, której matka dopiero w 1948 r. wróciła z zesłania.

„A Niemcy wtedy opublikowali za Katyń. Wypuścili taką broszurkę, no i na pierwszej karcie było nazwisko mego ojca. A mama cały czas nie wierzyła, myślała, że ojciec wróci z wojny, mama nie wiedziała, że on popadł do obozu w Katyniu. No a jak przyszli potem znowuż Moskali w czterdziestym czwartym czy piątym roku, to powiedzieli, opublikowali albo powiedzieli,

---

<sup>40</sup> Relacja Władysławy Sozańskiej, ur. 1925, nagrana przez Annę Wylegałą 14 II 2008, sygn. AHM\_0669.

<sup>41</sup> Relacja Józefa Bernarda, ur. 1933, nagrana przez Annę Wylegałą 8 IX 2007, sygn. AHM\_PnW\_0508.

że to zrobili Niemcy. No bardzo dużo ludzi przychodziło do nas, składali mamie kondolencje, że ojciec zginął. No i później zaczęli ludzie wyjeżdżać do Polski. Rodzina ojca jak wyjeżdżała, chciała aby mama z nami jechała. A mama jednak nie wierzyła, powiedziała: »A może Ziutek żyje i ja będę na niego tutaj czekać«. No i my tak zostali, nie wyjechali”<sup>42</sup>.

„I zaczęła się repatriacja. I rodzina zaczęła, ta z Przemyślan, właśnie wyjechała, no podała dokumenty, i pisała do Czerwonego Krzyża i tak dalej, żeby mamę zwolnili, że mama nie ten, nic nie winna, żadną polityką się nie zajmowała, i żeby mamę wypuścili. A mama była w łągach za Uralem, takich, tak zwanych lesopowalach, gdzie drzewa rąbią. I mamę, po tych wszystkich... W 1945 wyjechali ci, ale oni i z Polski pisali, i po trzech latach mamę wypuścili. I mama wróciła na szczęście. I dlatego myśmy podczas pierwszej repatriacji nie wyjechali. [...] Mama podała dokumenty, żeby na repatriację, drugą repatriację. [...] I nam odmówiono”<sup>43</sup>.

Skrajnym przypadkiem, o którym rozmówcy mówią dziś zazwyczaj z niechęcią, żalem, pewnym rozgoryczeniem, są sytuacje, gdy na wyjazd rodziny do Polski nie zgadzało się jedno z rodziców będące narodowości ukraińskiej – najczęściej ojciec, czasami, gdy dziecko wychowywane było przez dalszą rodzinę, dziadek lub wuj.

„Dziadek był Ukraińcem. A on nie chciał jechać, i nie chciał babci podpisać. Babcia mówi: »Podpisz mnie«. On mówi: »Żeby ty mnie cały Stanisławów dała, to ja tobie nie podpiszę i nie puszczę ciebie“<sup>44</sup>.

### Podsumowanie

Dokonana analiza pozwoliła na konceptualizację specyfiki polskiego doświadczenia wojennego w Galicji i sposobu jego funkcjonowania w pamięci biograficznej Polaków – zarówno tych, którzy pozostali na Ukrainie, jak i tych, którzy wzięli udział w „repatriacji”. Na podstawie wstępnej analizy kilkudziesięciu relacji wyróżnione zostały trzy główne motywy, które

---

<sup>42</sup> Relacja Elżbiety Wieremiej.

<sup>43</sup> Relacja Krystyny Angielskiej, ur. 1934, nagrana przez Annę Wylegałę 7 IX 2007, sygn. AHM\_PhW\_0507.

<sup>44</sup> Relacja Bronisławy Iwanickiej.

determinują polskie przeżywanie wojny w Galicji, i które jednocześnie są bardzo mocno reprezentowane w narracjach biograficznych rozmówców: okupacja sowiecka jako represje wymierzone przede wszystkim w Polaków, konflikt polsko-ukraiński, w trakcie którego ucierpieli głównie Polacy, oraz powojenny wyjazd do Polski. Obecne w relacji każdego rozmówcy, przybierają one pewne określone formy w zależności od miejsca zamieszkania rozmówców w czasie wojny (wieś lub miasto), wykształcenia, jednak przede wszystkim od tego, czy rozmówca pozostał po wojnie na Kresach, czy wyjechał do Polski. „Repatrianci” wydają się w dużo większym stopniu skupiać na tragedii własnej grupy, rezerwując dla niej wyłączny status ofiary i jednoznacznie wskazując winnych – Ukraińców. Tak negatywną nawet po latach pamięć ukształtować mogło z jednej strony wojenne doświadczenie biograficzne, prawdopodobnie trudniejsze, niż tych Polaków, którzy zostali na Ukrainie, jak i biografia powojenna: separacja od dotychczasowego ukraińskiego otoczenia oraz uczestnictwo w kultywującej pamięć o doznanych z rąk Sowietów i Ukraińców krzywdach kulturze pamięci. Polacy, którzy pozostali w swoich stronach rodzinnych, dużo częściej szukają winnych konfliktu polsko-ukraińskiego w czynnikach zewnętrznych (Niemcy), Ukraińców zaś widzą również jako ofiary, a nie tylko sprawców. Ich strategie narracyjne wydają się mieć swe źródła przede wszystkim w kontekście rodzinnym i społecznym (wielu rozmówców z tej grupy pochodzi z rodzin mieszanych lub/i ma ukraińskich małżonków).



**Based on biographical interviews coming from different collections of the Oral History Archives of the KARTA Center Foundation and the History Meeting House, the text highlights three main elements of biographical experience which make the narrations of Poles from Galicia different from those of their Ukrainian and Jewish neighbors. These were: the Red Army entering the Eastern Borderlands and Soviet repressions, the Polish-Ukrainian conflict, and departure from the Eastern Borderlands. For most speakers the following topics constitute the base of their identification with a national group understood as the community of remembrance. The text shows the difference between memories of people who stayed in the Ukraine after 1945 and those who left the Eastern Borderlands – “repatriates”. It also analyzes dependencies between individual and social memory and the influence of different cultures of memory on shaping biographical narration.**

**Anna Wylegała**

*Poles in Galicia during the Second World War: experience and remembrance*